

***Odpowiedzialność portalu internetowego za zniesławiające komentarze jego czytelników***

***Delfi AS przeciwko Estonii (wyrok – 10 października 2013r., Izba (Sekcja I), skarga nr 64569/09)***

*W styczniu 2006r. Delfi AS - spółka z o.o. prowadząca jeden z największych portali informacyjnych w Estonii - opublikowała artykuł na swojej stronie na temat firmy żeglugi promowej. Rozważyła jej decyzję o zmianie trasy promów płynących na niektóre wyspy. Spowodowała ona złamanie lodów na trasach, na których w bliskiej przyszłości można było korzystać z tras po lodzie. W rezultacie otwarcie tych tras – tańszych i szybszych w porównaniu z żeglugą promową – musiało się opóźnić o kilka tygodni. Pod artykułem czytelnicy mogli zapoznać się z komentarzami innych użytkowników tej strony. Wielu czytelników umieściło wpisy bardzo obraźliwe albo zawierające groźby pod adresem operatora i właściciela firmy żeglugi promowej.*

*Właściciel pozwał Delfi w kwietniu 2006 r. i dwa lata później uzyskał korzystny dla siebie wyrok. Sąd orzekł, że komentarze były zniesławiające i Delfi była za nie odpowiedzialna. Zasądził na rzecz właściciela firmy zadośćuczynienie w wysokości odpowiadającej ok. 320 euro. Apelacja Delfi została oddalona przez Sąd Najwyższy w czerwcu 2009 r. Sądy oddaliły w szczególności argument portalu, że zgodnie z dyrektywą UE o handlu elektronicznym, jego rola jako dostawcy usług społeczności Internetowej albo gospodarza pamięci była wyłącznie techniczna, bierna i neutralna. Stwierdziły, że portal sprawował kontrolę nad publikacją komentarzy.*

W skardze do Trybunału Delfi zarzuciła, że estońskie sądy cywilne uznały ją za odpowiedzialną za komentarze pisane przez jej czytelników, co oznaczało naruszenie wolności wypowiedzi (art.10).

W tej sprawie opinię przyjaciela sądu złożyła Helsińska Fundacja Praw Człowieka, która przedstawiła analizę prawa polskiego dotyczącego odpowiedzialności związanej z publikacją materiałów w Internecie.

Trybunał zwrócił uwagę, że niezależnie od konkretnej roli, jaką należałoby przypisać działalności Delfi, nie było w istocie sporu między stronami, iż orzeczenia sądów krajowych wobec niej stanowiły ingerencję w wolność wypowiedzi. Trybunał nie miał podstaw do zajęcia innego stanowiska.

Opinie stron różniły się w kwestii, czy ingerencja w wolność wypowiedzi Delfi była przewidziana przez prawo. Spółka twierdziła, że prawo krajowe nie obejmowało pozytywnego obowiązku uprzedniego monitorowania treści umieszczanych przez osoby trzecie i że jej odpowiedzialność była ograniczona na podstawie dyrektywy UE o handlu elektronicznym. Rząd z kolei odwoływał się do wchodzących w grę przepisów prawa cywilnego oraz orzecznictwa krajowego, zgodnie z którym wydawcy medialni byli odpowiedzialni za swoje publikacje wraz z ich autorami.

Jeśli chodzi o argument Delfi, iż zgodnie z dyrektywą UE o handlu elektronicznym oraz ustawą o usługach społeczeństwa informacyjnego jej odpowiedzialność była ograniczona, Trybunał zauważył, że sądy krajowe stwierdziły, iż jej działalność pozostawała poza sferą ich stosowania. Trybunał potwierdził w tym kontekście, że jego zadanie nie polega na zastępowaniu sądów krajowych. W pierwszej kolejności do władz krajowych, zwłaszcza sądów, należy rozwiązywanie problemów interpretacji ustawodawstwa krajowego. Rola

Trybunału ogranicza się do upewnienia się do zgodności efektów takiej interpretacji z Konwencją.

Trybunał odnotował poza tym, że na podstawie wchodzących w grę przepisów konstytucji, kodeksu cywilnego oraz ustawy o zobowiązaniach, zgodnie z ich interpretacją przez sądy krajowe, Delfi została uznana za odpowiedzialną za publikację zniesławiających komentarzy. Chociaż przepisy te były dosyć ogólne i nie tak szczegółowe, jak np. w ustawie o usługach społeczeństwa elektronicznego, Trybunał uważał, że wraz z właściwym orzecznictwem wyraźnie wskazywały, iż wydawca medialny ponosił odpowiedzialność za wszelkie zniesławiające wypowiedzi, jakie znalazły się w jego publikacji medialnej. Fakt, iż w tej sprawie publikacja artykułów i komentarzy na portalu internetowym została uznana za działalność dziennikarską, a administrator portalu jako przedsiębiorca za wydawcę, mógł być potraktowany - zdaniem Trybunału - za stosowanie obowiązującego prawa o czynach niedozwolonych do nowej dziedziny związanej ze współczesnymi technologiami. Nie oznacza to, że wchodzące w grę przepisy prawa cywilnego nie stanowiły wystarczająco jasnej podstawy prawnej odpowiedzialności Delfi albo że stopniowe wyjaśnianie regulacji prawnych było zakazane. W rzeczywistości, czasami ogólne przepisy prawne mogą być wydawane w celu lepszej ich adaptacji do zmieniających się okoliczności niż byłoby to w przypadku regulacji szczegółowych.

Trybunał uznał więc, że jako zawodowy wydawca, Delfi musiała przynajmniej znać ustawodawstwo i orzecznictwo. Mogła również zasięgać porad prawnych. W tym kontekście Trybunał zauważył, że portal informacyjny Delfi był jednym z największych w Estonii i komentarze umieszczane tam przez czytelników nabierały znaczenia. Uważał więc, że spółka miała możliwość oceny ryzyka związanego z jej działalnością oraz musiała potrafić przewidzieć – w rozsądnym stopniu – jej konsekwencje. Ingerencja wchodząca w grę była więc przewidziana przez prawo w rozumieniu ustępu drugiego art.10 Konwencji.

Zdaniem Trybunału ograniczenie wolności wypowiedzi Delfi realizowało uprawniony cel ochrony dobrego imienia i praw innych osób. Trybunał odnotował argument spółki dotyczący odpowiedzialności autorów komentarzy. Uważał jednak, że fakt, iż byli oni również co do zasady odpowiedzialni, nie usuwał uprawnionego celu uznania jej za odpowiedzialną za wszelkie szkody dla dobrego imienia i praw innych osób.

Przy ocenie, czy ingerencja w wolność wypowiedzi była w tym wypadku konieczna w demokratycznym społeczeństwie Trybunał podsumował najpierw swoje ugruntowane orzecznictwo w tej materii i przypomniał istotną funkcję pełnioną przez prasę w demokratycznym społeczeństwie. Chociaż prasa nie może przekroczyć pewnych granic, zwłaszcza jeśli chodzi o dobre imię innych osób oraz potrzebę zapobiegania ujawnieniu informacji poufnych, jej obowiązkiem jest jednak przekazywanie – w sposób zgodny z jej obowiązkami i odpowiedzialnością – informacji i idei na temat wszystkich kwestii interesu publicznego. Ponadto, Trybunał zdawał sobie sprawę z tego, że wolność dziennikarska obejmuje również możliwość sięgania do przesady, a nawet prowokacji. Granice dozwolonej krytyki są węższe w przypadku zwykłego obywatela niż wobec polityków albo rządów.

Trybunał potwierdził, że prawo do ochrony dobrego imienia jest chronione w art.8 Konwencji jako część prawa do poszanowania życia prywatnego. Aby jednak art.8 wchodził w grę, atak na dobre imię osoby musi osiągnąć pewien poziom powagi i musi być dokonany w sposób wyrządzający szkodę w korzystaniu przez daną osobę z prawa do poszanowania życia prywatnego.

Przy badaniu, czy istniała potrzeba ingerencji w wolność wypowiedzi w społeczeństwie demokratycznym w interesie ochrony dobrego imienia lub praw innych osób, Trybunał musi upewnić się, czy przy ochronie dwóch wartości gwarantowanych przez Konwencję, które mogą czasami wejść wzajemnie w konflikt, a więc z jednej strony wolności wypowiedzi chronionej w art.10 a z drugiej – prawa do poszanowania życia prywatnego, o którym mowa w art.8, władze krajowe zachowały właściwą równowagę.

Trybunał uznał, że co do zasady prawa zagwarantowane w art.8 i 10 zasługują na równe poszanowanie, a wynik skargi nie może różnić się w zależności od tego, czy została ona wniesiona z powołaniem się na art.10 Konwencji przez wydawcę obraźliwego artykułu, czy na podstawie art.8 przez osobę, której on dotyczył. W rezultacie, margines swobody państwa powinien co do zasady być w obu przypadkach również taki sam.

Przy rozważaniu prawa do wolności wypowiedzi na tle prawa do poszanowania życia prywatnego istotne kryteria obejmują następujące elementy: wkład w debatę interesu ogólnego, jak znana jest dana osoba, przedmiot publikacji, wcześniejsze jej zachowanie, metoda uzyskania informacji oraz jej wiarygodność, treść, forma i konsekwencje publikacji, oraz surowość nałożonej sankcji.

W tym przypadku bezsporne było to, iż komentarze umieszczone przez czytelników w reakcji na artykuł informacyjny opublikowany na internetowym portalu informacyjnym Delfi miał charakter zniesławienia. W rzeczywistości spółka szybko usunęła komentarze po tym, jak została powiadomiona o ich istnieniu przez pokrzywdzonych, a przed Trybunałem określiła je jako “naruszenie” i “czyn niedozwolony”. Strony różniły się jednak w ocenie, czy odpowiedzialność cywilna Delfi za komentarze zniesławiające oznaczała nieproporcjonalną ingerencję w jej wolność wypowiedzi. Innymi słowami, należało ocenić, czy stwierdzony przez sądy obowiązek spółki zapewnienia, aby komentarze umieszczone na jej portalu internetowym nie godziły w dobra osobiste osób trzecich, pozostawał w zgodzie z gwarancjami zawartymi w art.10 Konwencji.

W celu odpowiedzi na to pytanie Trybunał przeprowadził analizę wielu czynników, które uważał w danych okolicznościach za ważne. Po pierwsze, zbadał kontekst tych komentarzy, po drugie – środki podejmowane przez Delfi w celu zapobiegania albo usuwania zniesławiających komentarzy, po trzecie – odpowiedzialność ich autorów jako alternatywę do odpowiedzialności spółki, po czwarte – konsekwencje postępowania krajowego dla spółki.

Artykuł opublikowany na portalu informacyjnym Delfi dotyczył tematu, który był w pewnym stopniu w interesie publicznym. Omawiał bowiem kwestię zmiany tras promów przez firmę żeglugową i w rezultacie łamania lodu w potencjalnych miejscach dróg lodowych w rezultacie czego otwarcie takich dróg - tańszej i szybszej komunikacji z wyspami w porównaniu z transportem promowym - zostało opóźnione o kilka tygodni. Sam artykuł był obiektywny, dyrektor spółki miał możliwość udzielenia wyjaśnień i nie zawierał żadnego napastliwego języka. W postępowaniu krajowym nie było żadnej kwestii na tle zniesławienia w związku z samym tym artykułem. Dotyczył jednak decyzji firmy żeglugowej mającej negatywny wpływ na sytuację wielu ludzi. Tak więc - zdaniem Trybunału – Delfi mogła przy jego publikacji zdawać sobie sprawę z ewentualnych negatywnych reakcji wobec firmy żeglugowej i jej dyrektorów oraz że – biorąc pod uwagę ogólną reputację komentarzy na portalu informacyjnym Delfi - istniało podwyższone ryzyko, iż te negatywne mogą wykroczyć poza granice akceptowalnej krytyki i osiągnąć poziom całkowicie bezzasadnych obelg lub mowy nienawiści. Wydaje się również, że liczba komentarzy na temat tego artykułu była wyższa od przeciętnej i wskazywała na bardzo duże zainteresowanie tą sprawą wśród czytelników i osób komentujących. Trybunał uznał więc, że spółka powinna wykazać w tych

okolicznościach określoną ostrożność, aby uniknąć odpowiedzialności za godzenie w dobre imię innych osób.

Jeśli chodzi o środki zaradcze Trybunał odnotował, że w uzupełnieniu klauzuli stwierdzającej, że odpowiedzialni za komentarze są ich autorzy a nie spółka, oraz że zakazane są komentarze sprzeczne z dobrymi praktykami lub zawierające groźby, obelgi, wyrażenia obsceniczne lub wulgaryzmy, działały w niej dwa ogólne mechanizmy. Po pierwsze, system automatycznego usuwania komentarzy zawierających określone wulgaryzmy. Po drugie – system usuwania nielegalnych treści umożliwiający każdemu zawiadomienie o niestosowanym komentarzu przez zwykłe kliknięcie przycisku udostępnionego w celu zwrócenia na nie uwagi przez administratorów portalu. Poza tym, czasami administratorzy usuwali je z własnej inicjatywy. Nie można więc było uznać, że Delfi całkowicie lekceważyła obowiązek dbałości o to, aby nie narażać dobrego imienia osób trzecich. Wydaje się jednak, że automatyczny filtr wychwytywania słów był względnie łatwy do obejścia. Mógł uniemożliwiać niektóre obelgi lub groźby, ale przepuszczał wiele innych. Tak więc, chociaż nie było powodu wątpić w jego użyteczność, nie był wystarczającą przeszkodą.

Trybunał ocenił poza tym system usuwania nielegalnych treści używany przez spółkę. Kwestia, czy stosując go spółka spełniła swój obowiązek właściwej staranności był jednym z głównych punktów spornych między stronami w tej sprawie. W pierwszej kolejności Trybunał odnotował, że zastosowane rozwiązanie techniczne było łatwo dostępne i wygodne dla użytkowników – nie było potrzeby podejmowania żadnych kroków innych niż kliknięcie w istniejący w tym celu przycisk. Nie było potrzeby wyjaśniania, dlaczego komentarz był uznany za niewłaściwy ani wysyłania listu do spółki z takim wnioskiem. W tej sprawie pokrzywdzony nie użył urządzenia do usuwania nielegalnych treści, ale zdecydował się zwrócić się na piśmie przesyłając list pocztą, był to jego własny wybór. Niezależnie od tego bezsporny był fakt, iż po otrzymaniu tego pisma znieślawiające komentarze zostały bezzwłocznie usunięte. Do tego czasu jednak były przez sześć tygodni publicznie dostępne.

Trybunał zauważył, że zdaniem pokrzywdzonego, które podzieliły sądy krajowe, systemy stosowane przez Delfi nie chroniły wystarczająco praw osób trzecich. W tym kontekście sądy uznały za ważny fakt, iż publikacja artykułów i upublicznianie komentarzy czytelników na ich temat stanowiły część działalności zawodowej spółki. Była ona zainteresowana liczbą czytelników jak i ich komentarzami, od których uzależniony był jej zysk z reklam.

Argument ten był ważny przy ocenie proporcjonalności ingerencji w wolność wypowiedzi spółki. Trybunał stwierdził również, że publikacja znieślawiających komentarzy na dużym internetowym portalu informacyjnym - jak w tym przypadku – zakłada ich szerokie audytorium. Ponadto, spółka – a nie osoba, której reputacja mogłaby wchodzić w grę – posiadała wiedzę o tym, że artykuł będzie opublikowany i powinna przewidzieć naturę możliwych komentarzy, a przede wszystkim, podjąć techniczne lub manualne środki pozwalające zapobiegać upublicznianiu wypowiedzi znieślawiających. Autorzy komentarzy nie mogli zmodyfikować ani usunąć swoich komentarzy, po tym, jak zostały one umieszczone na portalu Delfi. Jedynie spółka miała takie techniczne możliwości. Trybunał uważał więc, że kontrolowała ona w znacznym stopniu komentarze publikowane na jej portalu nawet, jeśli nie czyniła tego w stopniu, w jakim mogłaby, gdyby dysponowała możliwością pełnej kontroli.

Sądy krajowe nie wydały żadnego zarządzenia wobec spółki określającego sposób ochrony praw osób trzecich, pozostawiając wybór jej samej. Nie zostały więc narzucone żadne konkretne środki takie, jak – aby wymienić tylko kilka - wymaganie wcześniejszej rejestracji użytkowników przed umieszczeniem przez nich komentarzy, monitorowanie komentarzy

przed ich upublicznieniem albo szybki przegląd komentarzy bezpośrednio po ich umieszczeniu. Trybunał uważał, że swoboda pozostawiona spółce w tym zakresie w dużym stopniu łagodziła dolegliwość ingerencji w jej wolność wypowiedzi.

Trybunał odnotował argument spółki, iż osoba, której dobra osobiste zostały ugodzone, mogła wnieść pozew cywilny przeciwko autorom komentarzy. Uznał jednak za ważniejszy kontrargument rządu, iż trudno było jednostce ustalić tożsamość osób, które należało pozwać. W istocie, z czysto technicznym powodów, czymś nieproporcjonalnym wydawało się obciążanie pokrzywdzonego w sprawie, takiej jak ta, obowiązkiem identyfikacji autorów znieślawiających komentarzy. Ze względu na pozytywne obowiązki państwa na podstawie art.8 mogące wiązać się z potrzebą podjęcia środków mających zapewnić poszanowanie życia prywatnego w sferze relacji między jednostkami, Trybunał nie był przekonany, czy środki pozwalające na wniesienie pozwu wyłącznie przeciw autorom znieślawiających komentarzy – co, jak się wydaje, sugerowała spółka – gwarantowałyby skuteczną ochronę prawa pokrzywdzonego do poszanowania życia prywatnego. Zauważył, że to sama spółka zdecydowała się zezwolić na komentarze nie zarejestrowanych użytkowników. W takiej sytuacji należało uznać, że wzięła za nie na siebie pewną odpowiedzialność.

W tym kontekście Trybunał był świadomy znaczenia woli użytkowników Internetu nie ujawniania swojej tożsamości przy korzystaniu z wolności wypowiedzi. Równocześnie jednak, zasięg Internetu i jego możliwości – lub z pewnych powodów również zagrożenie - że informacja po jej opublikowaniu pozostaje publiczna i będzie krążyć wiecznie, wymaga ostrożności. Łatwość ujawniania informacji w Internecie oraz znaczna ich liczba oznacza, iż wychwytywanie znieślawiających wypowiedzi i ich usuwanie jest zadaniem trudnym dla operatora internetowego portalu informacyjnego takiego, jak w tej sprawie – a jest nawet bardziej uciążliwe dla potencjalnego pokrzywdzonego, który z mniejszym prawdopodobieństwem mógłby posiadać środki na bezustanne monitorowanie Internetu.

Trybunał uważał, że ten drugi element jest ważnym czynnikiem przy ważeniu praw i interesów wchodzących w grę. Odwołał się również w tym kontekście do wyroku w sprawie *Krone Verlag (nr 4) v. Austria* (z 9 listopada 2006r.), w którym orzekł, że przeniesienie w postępowaniu o znieślawienie na spółkę medialną - zwykle będącą w lepszej sytuacji finansowej niż znieślawiający - obowiązku naprawy naruszenia osobie znieślawionej nie było jako takie nieproporcjonalną ingerencją w jej prawo do wolności wypowiedzi.

Trybunał odnotował na koniec, że spółka musiała zapłacić pokrzywdzonemu równowartość 320 euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną. W opinii Trybunału kwota ta, biorąc również pod uwagę fakt, iż spółka była zawodowym operatorem jednego z największych internetowych portali informacyjnych w Estonii, nie mogła w żaden sposób być uznana za nieproporcjonalną do naruszenia stwierdzonego przez sądy krajowe.

Ze względu na te elementy, w szczególności obraźliwy i groźny charakter komentarzy, fakt, iż zostały one umieszczone w reakcji na artykuł opublikowany przez spółkę na jej profesjonalnie zarządzanym portalu informacyjnym prowadzonym w zasadach komercyjnych, niewystarczające środki podejmowane przez spółkę, aby uniknąć szkody dla dobrego imienia innych osób, oraz aby zapewnić realną możliwość pociągnięcia autorów komentarzy do odpowiedzialności, a także umiarkowaną sankcję zastosowaną wobec spółki, Trybunał uważał, że w tej sprawie uznanie przez sądy, że spółka odpowiadała za znieślawiające komentarze czytelników internetowego portalu informacyjnego, było uzasadnionym i proporcjonalnym ograniczeniem prawa spółki do wolności wypowiedzi. W rezultacie nie doszło do naruszenia art.10 Konwencji (jednocześnie).

**Uwagi:**

Jedno z waŹniejszych dotychczas orzeczeŹ odnoszĄcych siÄ do poszanowania praw jednostki w zwiĄzku z istnieniem Internetu, zwiĄszcza trudnego konfliktu miÄdzy wolnoÅciĄ wypowiedzi a ochronĄ dÅbr osobistych.